

Pogrzebowy teatr



Na ulotce promującej sztukę "75 minut" lalkowego teatru dla dorosłych Unia Teatr Niemożliwy widnieje bardzo kontrowersyjny napis - spektakl dla palących. Zaczynamy się zastanawiać - co może kryć się pod takim hasłem? Czym zaskoczy nas widowisko? Do czego twórcy odniosą owe palenie? Okazuje się, że ma ono podwójne znaczenie i nawet, jeżeli komuś duszący dym papierosowy przeszkadza, walory artystyczne spektaklu wynagrodzą niedogodności.

75 minut to sztuka, która powstała na bazie książki Ladisława Fuksa „Palacz zwłok”. Przedstawia portret psychologiczny człowieka, który trudnił się kremacją ciał. Teraz niestety przyszedł czas na niego. Musi tylko z drobnych elementów składających się na jego pamięć ułożyć jakąś całość, aby móc rozliczyć się z własnego życia. Zostało mu jedynie 75 minut, po upływie których jego ciało przybierze w kremacyjnym piecu pierwotną formę, a ewangeliczne „z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” nabierze swojej mocy.

Bohatera sztuki poznajemy jako osobę już nieżyjącą - leży nieruchomo na metalowym prosektoryjnym stole i czeka na przygotowanie do całkowitego oczyszczenia w ognistych płomieniach. Sztuka kończy się w taki sam sposób, zwłoki głównej postaci bezwładnie leżą na tym samym stole. Przedstawienie wypełnione jest retrospekcyjnymi powrotami do czasów, kiedy tak silna była w nim misja oczyszczenia świata.

Diabolicznemu pracownikowi krematorium towarzyszy równie zimna i beznamiętna kobieta, która pomaga mu w odbudowaniu wspomnień. Razem słuchają muzyki klasycznej, którą rodzina wybiera dla swoich bliskich zmarłych, zapalają rzucone papierosy, będące alegorią kremowania zwłok oraz piją czerwone wino imitujące krew. Chcą naprawić świat, pozbyć się niedoskonałości, brudu i wszelkich odchyłeń od przyjętych norm. Okazuje się, że w świecie bohaterów nie ma miejsca na przykład dla Żydów i osób homoseksualnych. Nawet własne dziecko trzeba pozbawić życia, kiedy zaczyna przejawiać zainteresowanie tą samą płcią, bo w końcu po co ma padać ofiarą nietolerancji i dyskryminacji ze strony innych.

Aktorzy, którzy przenosili się ze swoimi bohaterami do czasów wspomnień, oprócz poruszania się w żywym planie używali także specyficznej techniki gry lalkarskiej. Zdjęcia postaci, które prowadziły ze sobą rozmowy, zostały naklejone na małe skrzyneczki, stanowiące jednocześnie ich trumny. Aktorzy - w zależności od odgrywanej scenki - stawiali je, kładli, albo otwierali, żeby pokazać zwłoki papierowych postaci. Przyklejane zdjęcia były również pewnego rodzaju symbolem wieczności i gwarancją na pozostawienie po sobie choćby cząsteczki siebie.

Charakteryzujący się silną groteskowością spektakl - oprócz udowodnienia, że teatr lalek może porywać również starszą publiczność - przekazał wiele uniwersalnych prawd, jak chociażby ta, że „nic na świecie nie jest pewne, przyszłość jest zawsze niepewna, pewna jest tylko śmierć”.

- Kamila Golik
- Dziennik Teatralny Łódź
- 15 października 2009